Numer 104. **Lwów dnia 6. Maja 1871 — Sobota.** **Rok III.**



Wychodzi codziennie o godzinie 3ciej po południu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych

Przedpłata wynosi: we LWOWIE rocznie 14 złr. — półrocznie 7 złr. — ćwierćrocznie 3 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 20 ct

Z przesyłką pocztową w PAŃSTWIE AUSTRYACKIEM: rocznie 18 złr — półrocznie 9 złr. — ćwierćrocznie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

W PRUSACH i RZESZY NIEMIECKIEJ: ćwierćrocznie 4 tal. 10 srbgr. — we Francyi ćwierćrocznie 18 fr — w Rzymie ćwierćrocznie 20 fr.

Numer pojedyńczy kosztuje 6 centów.

Redakcya i Administracya w kamienicy kapitulnej Nr. 24 m

UNIA

„Diligite homines, interficite errores.“ (S. Aug.)

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą 5 ct. od wiersza. — Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłat. Manuskrypta się nie zwracają. — W Krakowie przyjmuje prenumeratę księgarnia Jaworskiego. Dla W. księztwa Poznańskiego i Prus księgarnia p Tytusa Daszkiewicza w Poznaniu. Dla Prus także księgarnia p. Priebatscha w Ostrowiu. W Wiedniu Haasenstein & Vogler, Neumarkt Nr. 11. Hamburg, Frankfurt n. M. Berlin, Lipsk, Basel (Schweiz) i Wrocławiu: A. Oppelik, Wollzeile 22; Rudolf Mosse, Seilerstätte 2. Berlin, München i Nürnberg: Sebastyan Korabek, Neubau 71. W Berlinie Zeidler & Comp., Leipzigerstr. 37. W Paryżu J. Mianowski (Commision & exportation Julien rue des Ecoles 24.)

Ogłoszenia (inseraty) i prenumeratę miejscową i zamiejscową przyjmuje we **Lwowie**: Ajencya *„Czasu“* i *„Unii“* A. Piątkowskiego, plac katedralny 31. tudzież księgarnia Sayferta i Czajkowskiego.

„Alacriter instate proposito vestro, infracto animo iniquitati resistite et malum in bono vincere conamini, intendentes oculos in mercedem illis paratam, qui pro Christi nomine decertaverint“.

(Pius IX do redaktorów „Unii“ d. 28. kwietnia 1870. r.)

Lwów 6. maja.

W rubryce „ostatnich wiadomości“ podajemy wniesiony przez rząd do Rady Państwa projekt ustawy dla Galicyi Jeżeli projekt ten ma zastąpić rezolucyę, to trudno nie przyznać, iż takowa została znacznie zmodyfikowaną. Czy minister Grocholski będzie bronić projektu tego, nie wiemy, lecz zdaje się, że na podstawie przyrzeczonego wniesienia onegoż wstąpił do gabinetu. Delegaci polscy mają przy rozprawach nad tym projektem stawiać poprawki w myśl żądań zawartych w rezolucyi galicyjskiej.

Wydział konstytucyjny Rady Państwa wybrał sprawozdawcą wniosku rządowego w sprawie rozszerzenia inicyatywy prawodawczej sejmów — znanego ultra-centralistę Dra Herbsta. Rozprawy nad tym wnioskiem rozpoczną się w Izbie zapewne już w pierwszych dniach przyszłego tygodnia. *Neue Freie Presse* która jest pewną ich odrzucenia powiada, że debata nad niemi będzie bardzo szczegółową „und eine für das Ministerium schonungslose.“

Do Wiednia przybyła deputacya słowieńskich posłów sejmowych z zamiarem przedłożenia hr. Hohenwartowi żądań narodowości słowieńskiej.

Żądania te mają być następujące:

Zjednoczenie wszystkich Słowieńców w osobnem królestwie, mającem się utworzyć z części Styryi, Krainy i Karyntii. Sejm królestwa tego odbywałby posiedzenia w Lublanie albo Marburgu. Żądają dalej Słowieńcy udzielenia sejmowi temu zupełnej władzy prawodawczej dla nowego królestwa; zaprowadzenie mowy słowieńskiej w szkołach urzędach i sądach, założenie uniwersytetu słowieńskiego w Lublanie itd.

Wielce się nie podobał centralistycznym dziennikom wiedeńskim nakaz cesarski urządzenia w Krakowie Akademii nauk i umiejętności. Wychodzą zaś z tego punktu, że w wielkich państwach istnieje tylko jedna Akademia, w Austryi zatem dość na jednej w Wiedniu. Oczywiście, że mylą się naprzód co do państw innych, bo w Niemczech jest kilka akademij, nawet w mniejszych miastach, a *Academia leopoldina* nie ma nawet stałej siedziby; w Austryi zaś oprócz w Wiedniu są akademie w Peszcie dla Węgier, w Zagrzebiu dla Kroatów; zdaje nam się też, że w umiejętnościach i piśmiennictwie zarówno od Węgrów jak od Kroatów stoją Polacy wyżej Nicby przeto nie zawadziło, żeby i w Pradze powstała Akademia, czego się w Wiedniu obawiają.

Z Rady Państwa.

(Posiedzenie wydziału konstytucyjnego) odbyło się jakeśmy już wspomnieli przedwczoraj dnia 3. maja.

Naprzód zabrał głos dr. Rechbauer aby przemówić przeciw przedłożeniu rządowemu, a właściwie postawić wniosek przejścia nad tym przedmiotem do dziennego porządku. Rechbauerowi wtóruje Wolfrum, który zapytuje się, ażali przedłożenie to zdolnem jest przyczynić się do uporządkowania wewnętrznych stosunków, a przedewszystkiem do utrwalenia zgody z czeską ludnością.

Dr. Gross mniema, że przedłożenie to raczej wywoła rozdwojenie między Radą państwa a sejmami krajowemi. Tego samego zdania jest także dr. Demel, a dr. Sturm sądzi, że nie tylko należy przejść nad tą kwestyą do dziennego porządku, lecz potrzebnem jest zredagować adres do cesarza celem wyjaśnienia obecnej sytuacyi.

Pos. Chlumetzky upatruje w przedłożeniu tem zaród nieustających niesnasek, ograniczenie władzy prawodawczej Rady państwa, ograniczenie rządu, który zmuszonym byłby te wnioski, przeciw którym oświadczył się w sejmach krajowych, przedkładać Radzie państwa.

Dr. Czerkawski, daje obszerny rys dziejów rezolucyi galicyjskiej i przemawia przeciw odrzuceniu przedłożenia rządowego, oświadczając zarazem, że nie jest ono bez pewnych wad, wymagających niezbędnych poprawek.

Dr. Kuranda oświadcza, że przedłożenie to miało przedewszystkiem na względzie Galicyę. Ani jeden sejm nie domagał się podobnego przedłożenia, a tak zwana prawnopaństwowa opozycya przyjęła je nawet z urąganiem. Przedłożenie to zdolne jest tylko wywołać wojnę przeciw Radzie państwa, wojnę pojedyńczych sejmów między sobą, wojnę przeciw rządowi. Ustawa ta jest zarodkiem tych walk i nieporozumień pod których ciosem upaśćby musiały sejmy, upadłaby Rada państwa.

Hr. Hohenwart zbijając zdania poprzednich mowców utrzymuje, że projekt ten nie sprowadzi wprawdzie wewnętrznego spokoju, ale zaradzi trudnościom, wynikającym z różnorodnych stosunków w pojedyńczych królestwach i krajach; zresztą zgadza się zupełnie z programem ministerstwa.

Przeciw projektowi przemawiają dalej br. Lasser, Dinstl, dr. Brestl.

Dr. Giskra Rada państwa zamieniłaby się w ten sposób w radę stanu; prócz tego projekt czyni niemożliwem zastosowanie ustawy zasadniczej i odpowiedzialności ministrów i dlatego sprzecznym jest z duchem konstytucyi.

W ten sposób przemawia dr. Herbst Przy głosowaniu przyjęto wniosek Rechbauera 18 głosami przeciw 5 Polacy głosowali przeciw.

(Z posiedzenia wydziału skarbowego).

— Na posiedzeniu wydziału skarbowego z 4. maja załatwiono kilka spraw obchodzących bliżej Galicyę Najprzód dep Dr. Glaser zdawał sprawozdanie z petycyi profesorów instytutu technicznego w Krakowie o organizacyi tegoż instytutu i podwyższenia ich pensyj wniesioną do Rady państwa na ręce dep. Dra Weigla. Sprawozdawca wniósł, aby petycyę tę pod każdym względem słuszną, przekazać rządowi do jak najrychlejszego uwzględnienia.

W poparciu petycyi tej zabrał głos dep. Dr. Weigel. W przemówieniu swojem starał się wykazać, jak smutny jest stan nauczycieli instytutu tego, którzy nie są nawet profesorami rzeczywistymi, ale tylko suplentami, po większej części bez przysięgi przyjętymi, co tę pociąga za sobą niekorzyść, iż lata ich służby łatwo mogą im być nie wliczone do emerytury. Dep. Dr Weigel domagał się przeto od ministra wyznań i oświecenia niezwłocznego podwyższenia pensyj profesorów technicznych, podnosząc przy tem tę bardzo charakterystyczną a zarazem przykrą okoliczność, iż profesorom tym przyznano za wykłady nadobowiązkowe wynagrodzenie 20 centów za godzinę, którego jednak wypłaty dotychczas doczekać się nie mogą.

Dr. Herbst sprzeciwiał się utrzymywaniu 2ch zakładów technicznych w Galicyi kosztem rządu, utrzymywane bowiem być powinny kosztem kraju, jak to ma miejsce w innych prowincyach austryackich; zresztą uważa Dr. Herbst, że jeden zakład techniczny byłby dostatecznym dla Galicyi.

W odpowiedzi Drowi Herbstowi zabrał powtórnie głos dep. Dr. Weigel wyjaśniając, że przez wcielenie Krakowa do Austryi przybył do istniejącego już w Galicyi jednego zakładu technicznego instytut techniczny krakowski, który łącząc w sobie nadto szkołę malarską i rzeźbiarską nie mało ma zasługi, wydał bowiem i wydaje mężów będących chlubą nietylko kraju ale całej monarchii. W końcu powołał się mowca na raport prof Endlichera, który wysłany po wcieleniu Krakowa przez rząd, aby zbadał stan zakładów naukowych w Krakowie, uznał instytut ten za potrzebny, a N. Pan pismem odręcznem wydanem w Schönbrunn 1847 r. istnienie zakładu tego potwierdził.

Dr. Herbst w końcu oświadczył, że zdaniem jego lepiejby było urządzić w Krakowie zupełny zakład techniczny, niż we Lwowie.

Poczem wniosek sprawozdawcy jednomyślnie przyjęto.

W dalszym ciągu obrad nad budżetem ministerstwa wyznań i oświecenia toczyła się dyskusya nad utrzymywaniem osób i zakładów z funduszu religijnego Deputowani Dr. Czerkawski i Dr. Zyblikiewicz starali się w przemówieniach swoich wykazać, że utrzymywanie w Wiedniu seminaryum wyznania grecko-wschodniego zgubny bardzo wywiera wpływ, wychodzą bowiem kandydaci stanu duchownego będący tylko sługami prawosławia.

Dep. Wolfrum mówił następnie o zakładzie zdrojowym w Krynicy, który będąc własnością funduszu religijnego nie przynosi zupełnie czystego dochodu.

Dr. Brestel wykazał w odpowiedzi na to, że wydatki te są nakładem produkcyjnym, gdyż podniesienie zakładu zdrojowego wymaga ciągłego ponoszenia kosztów, ale takowe powiększają tylko wartość inwentarza i urządzeń zdrojowych.

W tym samym duchu przemawiał także dep. Dr. Weigel.

Dr. Glaser podniósł następnie kwestyę utrzymywania jednego radcy prokuratoryi skarbowej wysyłanego z Krakowa do Warszawy celem likwidacyi majątku kościołów krakowskich przez rząd rosyjski zabranego. Mowca nie widzi przyczyny dla czego radca w mowie będący ma być płacony z funduszu religijnego.

Dr. Weigel odpowiadając na to wykazał, że radca ten słusznie pobiera płacę z funduszu religijnego, gdyż właśnie w interesie tego funduszu wysyłany bywa do Warszawy.

Dr. Glaser wniósł dalej, aby w Dalmacyi liczbę biskupów i administratorów zmniejszyć z siedmiu na pięciu; a zarazem sprostował pomyłkę, jaka zaszła w preliminarzu rządowym, gdzie administratora dyecezyi krakowskiej nazwano proboszczem z płacą 6000 złr.

Dr. Weigel był zdania, że bez potrzeby koszt na administratora dyecezyi krakowskiej jest większy niż dawniej, kiedy kapituła krakowska miała prawo wybierania administratora z grona własnego. Rząd w r. 1861 zniósł administratora dyecezyi przez Papieża uznanego i uzyskał w Rzymie, iż nominowano tymczasowego wikaryusza apostolskiego; powody tego kroku dziś już nie istnieją, zresztą Ojciec św. wówczas wezwał kapitułę, aby się rozporządzeniu jego nie opierała, gdyż potrwa to tylko czas krótki. Tymczasem od tej chwili upływa już lat dziesięć, a administrator z obcej dyecezyi bez potrzeby nominowany, do dziś dnia urzęduje. Ponieważ zaś według prawa kościelnego wikaryusz apostolski może być każdej chwili odwołanym, zdaniem zaś mowcy, odwołanym być powinien, gdyż ani powołanie go do Krakowa, ani połączone z tem koszta usprawiedliwić się nie dadzą, przeto dep Dr Weigel wniósł, aby uchwalić następującą rezolucyę: Wzywa się rząd, aby celem odwołania z Krakowa tymczasowego wikaryusza apostolskiego stosowne poczynił kroki i kapitule katedralnej przywrócił prawo przepisami kościelnemi zastrzeżone wybierania administratora dyecezyi z grona własnego.

Wniosek ten popierał Dr. Zyblikiewicz przypominając, że już od lat kilku zwracał uwagę na niepotrzebny z tego tytułu koszt i wydatek niczem nieusprawiedliwiony.

Bar. Lasser utrzymywał, że przez nieobsadzenie jednej z posad kanoników, w razie opróżnienia takowej, możnaby uzyskać fundusz na pokrycie wydatków z administracyą dyecezyi połączonych; w końcu jednak zgodził się na przyjęcie rezolucyi wniesionej przez Dra Weigla, a to z uwagi, że w kwestyi tej ta jeszcze zachodzi niewłaściwość, iż obecny wikaryusz apostolski pobiera ciągle także dochody z zastrzeżonej sobie dziekanii kapituły tarnowskiej, co się dzieje poniekąd z krzywdą tamtejszych kanoników, gdyż żaden z nich posady tej zająć nie może, skoro wikaryusz papieski płatny jest jako administrator dyecezyi krakowskiej i jako dziekan kapituły tarnowskiej.

Korespondencye „Unii“.

Wersal 30. kwietnia.

(M) Piszę do was z Wersalu dokąd przybyłem przedwczoraj dręczony niepokojem. chcąc się nareszcie u tego źródła wiadomości o prawdziwym

---

OSTATNI KWIAT WIEŃCA.

POWIEŚĆ

przez

hrabinę Dash

V.

Cecylia.

(Ciąg dalszy.)

— Powiadasz więc, — mówił Piotr Hallier do Józefa, — że się chcesz nająć wraz z całą twoją rodziną; czy w polu, koło roli chcesz pracować czy też może w domu?

— To mi wszystko jedno.

— A cena bardzo wysoka, hę?

— Każdy żąda jak można najwięcej, nieprawdaż panie Hallier? Nie bierz że mi za złe że myślę o twoich interesach.

— A długo możesz być na służbie?

— Do Wszystkich Świętych.

— Do Wszystkich Świętych? czyż jest teraz dzień jaki coby się tak nazywał? cóż to są Wszyscy święci?

— Prawda, prawda! Lecz cóż jest na ich miejscu? Wszyscy djabli, zapewne?

— Tych nigdy nie braknie, — śmiejąc się zawołał gospodarz, — dzięki arystokratom, którzy całe piekło za nami wypuścili. Ale wróćmy do rzeczy; to będzie jak mi się zdaje prawie sześć miesięcy?

— Tak jest.

— Twoje siostrzenice ładne, czy brzydkie?

— Młodsza zwłaszcza, bardzo ładna.

— Czy mają cośkolwiek z sobą?

— Nie wiele, ale coś się znajdzie.

— Dobrze; mogłyby one dopomagać matce mojej w gospodarstwie, bo ta próżniaczka potrafi tylko jeść dawać prosiętom. A więc posłuchaj, jeśli ci się projekt podoba zrobimy umowę. Ja, nie mam czasu uprawiać roli, bom zawsze bardzo zajęty Potrzeba mi więc kogoś coby mię zastąpił, bo tak wszystko idzie niewiedzieć po jakiemu. Zboża nie ma i pieniędzy. Może chcesz tu zostać? twój siostrzeniec pomagałby tobie, twoja żona także w małych rzeczach, a co się tyczy twoich siostrzenic, jeśli ta młodsza i ładna jak powiadasz, mnie się podoba, jestem wdowcem, chcę się ożenić aby mieć inne dzieci niż taką żabę jak ta mała. Miejsce więc gospodyni opróżnione; jeśli się ona zgodzi je zająć, niech tylko powie. Cóż powiadasz na to?

— Ta propozycya bardzo mi się uśmiecha, zrobiłbym tylko uwagę, że się mało znamy...

— O, ja znam ciebie, znam cię lepiej niż myślisz; ponieważ mój towarzysz Jan zna ciebie, to już mi wystarcza.

I mrugnął okiem do ogrodnika, który takim samym odpowiedział mu grymasem. Józef pojmował to dobrze, a jednak potrzeba było udawać, że się nic nie rozumie.

— Ty nie znasz mojej siostrzenicy, zauważył w końcu.

— Znam ją, znam także, odrzekł gospodarz, zresztą, obaczę ją jutro; przecie wiecznie chorować nie będzie, ja ją wykuruję, zobaczysz!

Jakób pienił się z gniewu gryząc wargi do krwi, zmuszony milczeć w obec takich obelg. Ten nędznik śmiał tak mówić o narzeczonej jego; i gdyby nie bojaźń narażenia jej życia na niebezpieczeństwo, Jakób byłby już dawno wybuchnął.

— Nie będziesz miał potrzeby iść aż do Mans, mówił Piotr dalej, znajdziesz tu tęgich chłopaków, z którymi czas ci zejdzie wyśmienicie. Twoje kobiety nawykną do moich, będziesz mi zarabiał dużo pieniędzy a ja ci dam... no, dam ci — połowę!

— Połowę! czy to nie za wiele? szydzisz sobie ze mnie, panie Hallier!

— Nie żartuję wcale. Mam zamiar czynszu wcale już nie płacić, ponieważ pani już nie mam a jej dobra skonfiskowane przez naród zostały Naród nie potrzebuje moich pieniędzy, ma ich bowiem więcej niż ja. A zresztą kontrakt nie jest spisany na imię narodu! cóż, może nieprawda?

— Masz zupełną słuszność.

— Więc przyjmujesz?

— Pomyślę jeszcze.

— Jesteś trudny!

— No, a jeśli moja siostrzenica ci się nie spodoba?

— To zostanie twoją siostrzenicą, a nie będzie moją żoną... wielka rzecz!

— Czy tak z pewnością?

— Bądź przekonany.

— No, to dobrze, niech tak będzie..

— Kontrakt zawarty?

— Najformalniej.

— No, to będziem pić, co?

— Nie jestem od tego.

Ani Jakób ni Krystyna nie mogli się domyśleć do czego zdążyć chce Józef. Jakób drżał na myśl że ten człowiek podły, ten zbrodniarz i morderca swojem spojrzeniem profanować zechce jego narzeczoną. Baronowa siedząc na łóżku ukryta za firankami, modliła się gorąco wzywając Boga i wszystkich świętych na pomoc. Izabella tylko złamana trudem, usnęła spokojnie. — Mała Cecylia milcząca i zamyślona dolewała wciąż wina do ojca szklanicy a gdy wódki zażądał, pospieszyła natychmiast jego woli zadość uczynić.

Gdy dziesiąta godzina wybiła Jan eks-ogrodnik i towarzysz jego powstali chcąc odejść.

— Jakto, nie pijesz już Janie? — zawołał Piotr Hallier, — czy chcesz już spać?

— Daleką odbyliśmy dziś podróż Piotrze i czuję się zmęczonym. Chciałbym wypocząć tembardziej, że może jutro . . . . . . bo to widzisz mam pewny projekt, który jak się zdaje nie źle się nam opłaci.

— Idź więc jeśli jesteś taki delikatny, do widzenia jutro, pamiętaj tylko być tu przed wschodem słońca.

— Nie bój się, nie zapomnę.

Gospodarz chociaż był prawie całkowicie pijany odprowadził gości swoich do progu. Chwilę jeszcze rozmawiał z eks-ogrodnikiem i powracając, zamknął drzwi wchodowe, zasunął ryglami i wziął klucz do siebie.

— Tak dopiero bezpiecznie. Bo to w naszych czasach, kiedy po drogach snują się rozmaite figury, arystokraci i inne zjadliwe zwierzęta, trzeba dobrze swoją chałupę zamykać. A teraz pijmy we trójkę!

— Oto jest twoja butelka mój ojcze, rzekła do Piotra podając mu ogromną flaszę, a ta będzie dla was, obywatele.

— We dwóch pijecie tyle, co ja jeden — zawołał gospodarz, — znasz się na ludziach Cecylko, wiesz już co się komu należy; zaczynasz być do mnie podobną... Cha, cha, cha!

Do późnej nocy Piotr pił, śmiał się, śpiewał i pił znowu, że zaledwie mógł już dojść o własnych siłach do łóżka. Cecylia spała od dawna na swojem posłaniu. (C. d. n.)

stanie rzeczy zapewnić. Przybyłem tu i wyglądam jak ów bohater epigramatu de Boileau, który miał mnóstwo zegarków a nie wiedział nigdy, która godzina. W tej dziwnej mięszaninie zdań i wieści najzupełniej sprzecznych, spotykając się na każdym kroku z najrozmaitszemi opiniami, słysząc ciągle powtarzane **tak i nie**, oszołomiony twój umysł nie wie już zaiste czego się trzymać i co chwila od nadziei przechodzi do trwogi aby znów do nadziei powrócić. Lecz wyznać potrzeba, że ta ciągła wędrówka umysłu nie zbyt przyjemna.

Jak wszędzie tak też i w Wersalu są optymiści, utrzymujący że wszystko idzie cudownie, i pessymiści, którzy twierdzą, że stan rzeczy wcale na lepsze się nie zmienia.

— Już tej nocy wszystko się skończy, powiada mi jeden znajomy, lecz bądź cicho, bo to wielki sekret. — Ale czy to tylko pewna? pytam z niedowierzaniem. Oto dobrze! przeciębym takich wieści na darmo nie rozsiewał, i nachylając się dodaje tajemniczo: Wiem to od jenerała X., od którego właśnie wychodzę.

Pełen najlepszej otuchy idę dalej i spotykam drugiego znajomego.

— No i cóż tam? z uśmiechem radości go pytam, czegoś taki smutny?

— Czego? bom zły; wojna się nie skończy i za trzy miesiące.

— E, gdzie tam!

— Nie wierzysz? gdybym ci powiedział od kogo mam tę wiadomość uwierzyłbyś natychmiast. I nachylając się dodaje z cicha. Wiem to od deputowanego X. członka komisyi piętnastu, któremu to mówił sam Thiers...

I dojdźże tu prawdy w takim chaosie! nie tylko żem się niczego tu nie dowiedział, alem doszedł do tego, że własne przekonanie o stanie rzeczy straciłem i już doprawdy nic nie wiem. Zdarzyło mi się jednego i tegoż samego dnia słyszeć od deputowanych, którzy przecię powinni coś wiedzieć, że forty są już zupełnie zniszczone, a w godzinę później od innych członków Zgromadzenia narodowego dowiedziałem się, że armia wersalska straciła dużo prochu, kul i amunicyi, a żadnego rezultatu nie otrzymała dotychczas. Taki chaos doprawdy do szaleństwa doprowadzić może.

Nie pamiętam już jaki dziennik paryski powiedział, że marszałek Mac-Mahon zostawał w ciągłych listownych stosunkach z eks-cesarzem w Anglii. Wieść ta może być chyba na domyśle oparta i to bardzo nieprawdopodobnym. — A jednak zdarzyło mi się wczoraj mówić z osobą dobrze świadomą wszystkiego co się działo i dzieje. a która mię zapewniała, że stronnicy cesarstwa są już pewni, iż chwila restauracyi bardzo niedaleka. W cesarskiem stronnictwie znajdującem się w Wersalu nie robią już nawet z tego tajemnicy i głośno o tem mówią. Bardziej bezpośrednio interesowani w tym względzie są wprawdzie oględni i umiarkowani w słowach. Taki n. p. główny redaktor, który przetrwał wierny cesarzowi, nie mówi nic zgoła ale twarz promienieje nadzieją. Taki jenerał nie mówi także otwarcie, ale znać zmianę w tonie jego mowy, znać większą pewność, większą nadzieję w poglądzie na przyszłość. Niektórzy deputowani zdradzają niepokój. Łatwo zrozumieć, że ich sumienie nie może być całkiem swobodne. Są między nimi tacy, którzy na posiedzeniu 1. marca zbyt może rychło zapomnieli o swoim monarsze, któremu złożyli przysięgę. Większość deputowanych pojmuje dobrze, że elekcye odbyte pod naciskiem dekretu Gambetty wyłączającego dawnych urzędników cesarskich, nie dozwoliły tym ostatnim zjawić się w należnym czasie. Wybory te zatem nie przedstawiały połączenia wszystkich opinii. A teraz, skoro się skończy ta nieszczęsna wojna domowa, Francya bezwątpienia starać się będzie aby smutnej sławy ludzie z 4. września powrócili tam gdzie ich miejsce, i kto wie, czy nie przywoła napowrót tego, który pomimo wszystkiego dał jej 20 lat niezamąconej pomyślności.

Oto co mówią teraz w Wersalu:

Na prowincyi wątpię żeby się usposobienie zmieniło; można owszem z całą pewnością sądzić że rewolucya paryska wzmocniła ludność w uczuciach monarchicznych.

Ze wszystkich stron nadchodzą protesta przeciw manifestacyi masońskiej urządzonej przez komunę. Jest bowiem rzeczą pewną że ta demonstracya była dziełem wolnomularzy paryskich i oczekują silnych przeciw niej protestów ze strony połączonych massonów na ich **najwyższem zebraniu**. Cały tłum massonów podzielony na kilka oddziałów zdołał dotrzeć aż do bramy Maillot bez żadnego wypadku. W skutek wywieszenia ich sztandarów na fortyfikacyach, otrzymali oni krótkie wstrzymanie ognia i deputacya massońska mogła pójść aż do przednich straży wersalskich. Tam dość obojętnie zostali przyjęci przez pułkownika i otrzymali pozwolenie aby kilku **braci** udało się aż do rezydencyi rządu.

Wstrzymanie ognia nie trwało długo. Wieczorem zwłaszcza kanonada była straszliwą. Pomimo deszczu i zachmurzonego całkowicie nieba jasno było zupełnie od nieustającej łuny rozciągającej się od Clichy do Charenton. Bomby jak błyskawice przelatywały po niebie. W późną noc dopiero grzmot dział ustawać poczynał.

Dziś rano cisza była zupełna, domyśliwano się że to zawieszenie broni, lecz wkrótce kanonada rozpoczęła się na nowo. Wstrzymanie chwilowo ognia spowodowanem było grzebaniem ofiar nocnej walki, które miały być bardzo liczne z obu stron.

Wojsko komuny traci całkowicie odwagę; ale co gorsza, najwyżsi jej urzędnicy już najmniejszego nieposiadają zaufania i sami nie wiele mają nadziei. Oto maleńki dowód tego faktu: Pewien przedsiębiorca sercem całem republice oddany, ale również może przywiązany do swego handlu i fortuny, udał się do swego przyjaciela jenerała Cluseret zapytując go otwarcie czy może hazardować dalej całe swoje mienie. Jenerał odpowiedział mu tylko: **jesteśmy zgubieni!**

Niewiadomo dotąd jaką odpowiedź otrzymał jenerał Cluseret na wstawienie się swoje w sprawie wyswobodzenia Mgra Darboy i innych uwięzionych księży. Wstawienie się Clusereta było jak wiadomo skutkiem upomnienia przesłanego przez jen. Fabrice. Komuna, która wie dobrze jak wiele jej zależy na przychylności Niemiec, niezechce zapewne i teraz poróżnić się ze swoim potężnym sąsiadem.

Berlin, 1. maja.

(✕) Pogłoska, że konferencye brukselskie przeniesione być mają do Berlina, nie zasługuje na wiarę. Wprawdzie panuje tu wielkie niezadowolenie z powolnego toku rokowań pokojowych a kanclerz niezawodnie nie cofnąłby się przed żadnym środkiem represyjnym, gdyby mógł zapewnić korzyść jaką, lecz tu właśnie byłoby przeciwnie. Pokój zawarli Niemcy z rządem wersalskim który obecnie stoi na bardzo słabych podstawach. Straciłby zaś już ze wszystkiem znaczenie i powagę, gdyby podobne ustępstwo uczynił na rzecz Prus, i gdyby pełnomocników francuskich wystawił na bezpośrednią presyę pruskiego kanclerza. W interesie Prusaków jest wspierać rząd Thiersa przynajmniej tak długo, dopóki nie zgniecie paryskiego rokoszu — potem może być iż Prusacy zechcą się starać o rząd, któryby im był dogodniejszym niż obecny.

Transport jeńców, który przez czas jakiś był powstrzymany znów się teraz rozpoczął. W ogóle rząd tutejszy radby aby jak najprędzej wojna domowa we Francyi się skończyła (?) i dlatego pomaga Thiersowi ile możności (?)

Obecny stan niepomyślny we Francyi przypisują tu po części polityce Bismarka, który czasem jest zanadto pewnym siebie. Cesarz otwarcie faworyzuje jen. Moltke, który jak wiadomo, na radach wojennych w Wersalu zupełnie odmienne od Bismarka dawał rady. Otóż stary Wilhelm przyznaje teraz ciągle Moltkemu że miał słuszność, że szkoda wielka iż jego rad nie usłuchano itd. Tyczy się to mianowicie rozzbrojenia gwardyi narodowej paryskiej, które Moltke doradzał, a któremu Bismark ze względów politycznych się sprzeciwił.

Jak obecnie rzeczy stoją, rząd niemiecki nic na korzyść Papieża zrobić nie zamyśla. Czas by już przestać się łudzić; wszak były to i tak illuzye bezzasadne. Papież luterski miałby wspierać papieża katolickiego? *Quelle idée!*

Przegląd polityczny.

Austrya-Węgry. Cesarz wydał następujące najwyższe pismo odręczne:

Kochany ministrze **Jireczek**! Życzeniem jest Mojem, ażeby założoną została akademia nauk z siedzibą w Krakowie. Polecam Ci w tym celu wejść w układy z istniejącem w Krakowie Towarzystwem naukowem, którego pożyteczną działalność uznaję, dla przekształcenia go w taką akademię, a potem odpowiednie wnioski przedłożyć do Mego postanowienia.

Wiedeń, 2. maja 1871.

Franciszek Józef mp.

Francya. (**Wojna domowa**). *Augs. Allg Ztg.* pisze: Miesiące oblężenia Paryża przez Niemców należało zaliczyć do szczęśliwych (?) Tak powtarzają sobie dokoła: Wtedy to huk dział nietyle był strasznym i nie tak ustawicznym; bombardowanie wojsk wersalskich sprawiło już więcej szkód, i pozbawiło życia więcej ludzi, niźli bombardowanie niemieckie. Kiedyż skończy się stan tak okropny? Oto pytanie — na które nikt nie umie odpowiedzieć. Thiers miał się wyrazić, że potrwać może to wszystko jeszcze dwa miesiące. Thiers nie mógł powiedzieć czegoś podobnego, bo wyrzuciłby z siebie frazes nieludzki. Byłoby to zresztą niepolitycznie, dwa miesiące bowiem przebyte w takim stanie zrujnowałyby do szczętu nietylko Paryż, lecz i Francyę. Byłoby to w końcu niepodobnem, bo choć zbrodnie komuny są ogromne, toć wątpić należy, czy prowincya przypatrywałaby się obojętnie przez dwa miesiące jeszcze okropnemu zniszczeniu i czy nie chciałaby interweniować między stronami walczącemi. Paryżanie, którzy pragną prędkiego i stanowczego końca, z pewnością nie uwieńczą czoła Mac-Mahona wawrzynem. W oczach ich Mac-Mahon niedołężnie bierze się do dzieła. Wodząc okiem z wyżyn Montmartrejskich po polach walki wystawiają sobie, że Mac-Mahon mógłby skoncentrować po za Asniéres 40,000 żołnierza, masą całą przekroczyć pod osłoną silnej artyleryi na dwóch punktach Sekwanę, wkroczyć przez bramę w Asniéres i dotrzeć w jednej godzinie przez szerokie otwarte bulwary aż do kościoła św. Magdaleny. Choćby w pochodzie stracił kilka tysięcy ludzi, to zawsze może na to rachować, że stanąłby około św. Magdaleny z 30,000 ludzi, a to by wystarczyło do wywołania w Paryżu demonstracyi, pod naciskiem której komuna musiałaby kapitulować. Tak kombinują paryscy strategicy. Zewsząd zarzucają Zgromadzeniu narod., że grzeszy brakiem sprężystości i naraża przez to stolicę na okropne skutki. Taka zabawka może przy podobnem prowadzeniu wojny, potrwać jeszcze kilka tygodni, poczem nastąpi najokropniejsze, bo walka przeniesie się na ulice. Proszę o tem nie zapomnieć, że walka uliczna, zdobywanie pojedyńczych domów w Neuilly trwało 25 dni. A tu w Paryżu widzimy wznoszące się barykady, z których każda stanowić będzie dla siebie małą forteczkę. A jaką to bronią zamyślają walczyć na ulicach Paryża?! Oto komuna wzywa wszystkich chemików, aby się do niej zgłosili i każe donosić sobie o zapasach nafty, tudzież składach chemicznych produktów. Co się tyczy samej komuny, to obok dwóch czy trzech socyalistów, ludzi z wykształceniem i ogładą, zasiadają tu sami awanturnicy, ludzie należący do proletaryatu bez wiedzy, wychowania, a zarozumialcy. Prefektem policyi jest poprostu student, kawałek ulicznika, lecz ulicznika obdarzonego wszystkiemi przymiotami paryskiego gamena. Dopuścił się on już różnych sprawek zwanych gdzieindziej rozbojem. Kiedyś z ukończeniem tej tragikomedyi wyjdą na jaw sprawy, które wywołają sprawiedliwe oburzenie opinii publicznej i niezmazaną napiętnują hańbą dzieje komuny.

Niemcy. W parlamencie niemieckim toczyły się d 3. bm. rozprawy nad projektem połączenia Alzacyi i Lotaryngii z Niemcami. Projekt ten przesłano komisyi. Ważnym był w tych rozprawach głos kanclerza Bismarka tak ze względu na przeszłość jak i na przyszłość. W pierwszej części kanclerz nadmienił że d. 6. sierpnia 1866 r poseł francuski w Berlinie postawił ultimatum: albo oddanie Francyi Moguncyi albo wojna. Tylko choroba Napoleona uwolniła Prusy od wojny. W ostatniej wojnie państwa neutralne chciały pośredniczyć i ofiarowały zwrot kosztów wojennych i zburzenie twierdz, a dalej zneutralizowanie Alzacyi i Lotaryngii, to jest utworzenie nowego państwa z tych prowincyj. Ale Niemcy musiały posiadać tę prowincyę, aby niedopuścić Francyi do nowej wojny. Bismark ma nadzieję że niechęć mieszkańców zniknie z czasem po uzyskaniu praw i swobód gminnych. Odstąpienie części Alzacyi Bawaryi, rozstrzeliłoby Niemcy południowe, dlatego niezbędnem jest, aby Alzacya nierozdzielnie należała do całych Niemiec.

Sprawy krajowe.

Rozporządzenie Rady szkolnej krajowej z dnia 25. lutego 1871 l. 1740, którem się ogłasza prowizoryczny statut dla seminaryów nauczycielskich.

(Ciąg dalszy.)

§. 16.

Z końcem każdego roku szkolnego orzeka grono nauczycielskie pod przewodnictwem dyrektora o postępie kandydatów (kandydatek), z klasy niższej do wyższej.

Kandydaci (kandydatki), którym grono nauczycielskie odmówi promocyi, mogą tę samą klasę tylko przez jeden rok powtarzać.

§. 17.

Po ukończeniu ostatniego kursu 3go roku w seminaryum naucz. poddają się kandydaci (kandydatki) ścisłemu egzaminowi ze wszystkich udzielanych im przedmiotów naukowych.

Egzamin ten odbywać się będzie pod przewodnictwem delegata Rady szkolnej krajowej. Kandydaci (kandydatki), którzy wszystkim wymogom egzaminu tego zadość uczynią, otrzymają świadectwo dojrzałości.

Kto otrzyma świadectwo dojrzałości, może być umieszczony jako pomocnik nauczycielski lub zastępca nauczyciela przy szkołach ludowych.

Do egzaminów tych mogą być przypuszczeni kandydaci (kandydatki), którzy przysposobili się do niego przez naukę prywatną, jeżeli posiadają wiek odpowiedni (ukończony rok 18ty życia), dopełnią warunków przytoczonych w §. 14 pod 1. 2 i 3 i wykażą się odbytemi studyami. Nim jednak tacy kandydaci (kandydatki) otrzymają świadectwo dojrzałości, winni odbyć trzechmiesięczną praktykę w szkole przeznaczonej do ćwiczeń praktycznych.

§. 18.

Do stałego umieszczenia w zawodzie nauczycielskim wymaga się patentu uzdolnienia, który uzyskać można po dwuletniej przynajmniej praktyce w służbie nauczycielskiej w skutek złożonego egzaminu kwalifikacyjnego.

Celem przeprowadzenia takich egzaminów wyznacza pan minister wyznań i oświecenia na przedstawienie Rady szkolnej krajowej osobne komisye.

Sposób, w jaki egzamina te jak i poprzednie §. 17. odbywać się mają, określi bliżej osobna instrukcya wydana przez Radę szkolną krajową.

§. 19

Patent uzdolnienia nadaje prawo do objęcia posady nauczyciela lub nauczycielki w szkołach ludowych czy to niższych czy wyższych.

§. 20.

W patencie uzdolnienia ma być wyrażone, w jakim języku wykładowym kandydat lub kandydatka może udzielać nauki.

Postanowienia tyczące się stanu przejściowego.

§. 1.

Równocześnie z zaprowadzeniem seminaryów nauczycielskich rozwiązuje się istniejące dotąd zakłady pedagogiczne (preparandy) a należące do nich sprzęty szkolne i przyrządy naukowe mają być przeniesione do seminaryów nauczycielskich.

§. 2.

Rada szkolna krajowa mianuje tymczasowych dyrektorów i nauczycieli przy seminaryach tak męzkich jak żeńskich, i przedkłada o tem bezpośrednio sprawozdanie panu ministrowi wyznań i oświecenia z wnioskami do wyznaczenia płac odpowiednich.

§. 3.

Gdyby dla pewnych przedmiotów w seminaryum nie dało się pozyskać nauczycieli należycie uzdolnionych, Rada szkolna krajowa powoła do tego zastępców z grona nauczycieli szkół średnich znajdujących się w miejscu. (D. n.)

Kronika.

Lwów 6. maja. W miesiącu, w którym poeci oficyalnie opiewają piękną pogodę i nadstawiają uszy na pieśń słowika, aby ją *stante pede* opiewać w czułym sonecie lub madrygale, w którym każdy gimnazyalista pisze wiersze o trawce i murawce, o kochającem sercu i o łąk kobiercu, o kwilącym słowiku i szemrzącym strumyku, i miłosne apostrofy „Do...“ w którym czułe serca i usta niewieście najwięcej wykrzykników zachwytu, najwięcej Ach! i Och! konsumują, w którym każda najbardziej klocowata dusza, chociażby nawet w ciele pensyonowanego konsyliarza, staje się poniekąd poetyczną i chwali piękny czas i zielone drzewa, krótko mówiąc, w miesiącu zieloności, złych wierszów i wszelakiej poezyi — my, biedni mieszkańcy Lwowa, od tygodnia już skazani jesteśmy na to, aby ciągle słuchać tylko ubolewania na słotę i patrzeć na kwaśne miny i chodzić w paletocie zimowym z parasolem w ręku!... O dżdżystości lwowskiej temperatury!

— Nowomianowani inspektorowie szkół ludowych zjechali się do Lwowa, aby złożyć przysięgę i odebrać odpowiednie instrukcye. Dziś o godz. 10 rano przed p. szefem namiestnictwa wykonali przepisaną przysięgę, poczem przedstawieni zostali Radzie szkolnej krajowej.

— Sekcya towarzystwa prawniczego dla prawa pozytywnego odbędzie dziś o godzinie 6. wieczorem zwykłe swo posiedzenie. Na porządku dziennym wypadki praktyczne.

— Jutro o godzinie 4 po południu odbędzie się w sali ratuszowej 4ty wykład na dochód sierót powstania roku 1863. — P. Aleksander **Morawski** będzie miał wykład: „Trzy historyczne kobiece postacie“.

— **Adres zaufania dla ministra Grocholskiego** uchwaliły Rady powiatowe kołomyjska i brzeżańska.

— **Samobójstwo.** Dnia 4. b. m. o godz. 9 rano odebrał sobie życie wystrzałem karabinowym w koszarach, przy ulicy żółkiewskiej Jan M. aspirant na oficera przy 80. pułku piechoty księcia Holsztyńskiego. Powodem samobójstwa miały być długi.

— **Wypadki miejscowe.** W nocy z 3 na 4. b. m o godzinie 11 napadli wyrobnicy Józef Dmytrów i Jan Pokrzywka na dom starozakonnego Lejby K pod rogatką grodecką i dopuścili się gwałtu publicznego potłuczeniem okien i wyłamaniem drzwi w jego pomieszkaniu. Przeciw złoczyńcom, którzy umknęli przed nadchodzącym patrolem policyjnym, wszczęto śledztwo.

— Dnia 2 b m o godz 10 rano przejechał na tutejszym dworcu kolei Karola Ludwika pociąg kolejowy wyrobnika Aleksandra D. liczącego lat 30 i zgruchotał mu piersi, w skutek czego tenże na miejscu ducha wyzionął. Przyczyną tego wypadku miała być nieostrożność zmarłego.

— **Wykaz osób aresztowanych we Lwowie.** C. k. dyrekcya policyi we Lwowie uwięziła w kwietniu b. r. 509 osób. Z tych oddano sądom 122, policya jako sąd ukarała 30, a w własnym zakresie działania 357. Wyszupasowano ze Lwowa 101, magistratowi oddano do przymusowych robót 10. W szpitalu umieszczono 32 syfilistycznych i 7 innych chorych.

— **W Krakowie** otwarte zostało 1. maja seminaryum nauczycielskie męskie, którego dyrektorem został p. Józefczyk. Po nabożeństwie w kościele OO. Franciszkanów, p. Wojnarski, dotychczasowy dyrektor kursu pedagogicznego, wprowadził nowego dyrektora i profesorów do sali w pałacu bar. Larysza i przedstawił im kandydatów obu lat in gremio zgromadzonych. Pan Józefczyk przemówił do słuchaczów, kładąc główny nacisk na karność i moralność, których ścisłe przestrzeganie tak potrzebne jest dla zakładu, po którym cały kraj wielkie nadzieje sobie rokuje. Jeden z kandydatów powitał nowego dyrektora krótkiemi słowy, poczem ogłoszono, że z dniem 2. b. m rozpoczną się prelekcye.

— **Nieszczęsne wypadki.** Między Borszczowem a Trójcą w powiecie śniatyńskim utonęli 30. z. m. w Prucie dwaj parobcy dzierzawcy w Trójcy. — W ruskim Baniłowie w powiecie kossowskim utonęli 21. z. m. w Czeremoszu dwaj parobcy właściciela tejże wsi. — W Rzezanie w powiecie bocheńskim powstała 24. z. m. bójka w karczmie pomiędzy dwoma włościanami z tejże wsi, przyczem jeden z nich został tak ciężko nożem skaleczony że nazajutrz potem umarł.

— **Nadesłano** nam następujące pismo z prożbą o umieszczenie:

Odezwa.

Mamy zaszczyt do powszechnej podać wiadomości, iż aby przyjść w pomoc nader u nas licznej ubogiej młodzieży uczącej się w szkołach gimnazyalnych i realnych w Nowym Sączu, zawiązaliśmy za zezwoleniem wysok. władz rządowych stowarzyszenie, wspieranie tejże młodzieży na celu mające, do którego to stowarzyszenia każdego na członka przyjmujemy, kto się zobowiąże na cele towarzystwa corocznie przynajmniej 4 złr. w. a., lub takiejże wartości rzeczy szkolnej młodzieży przydatne, naraz lub miesięcznemi ratami uiszczać.

Prawdziwa potrzeba, coraz więcej szerzące się ubóstwo między tutejszą przeważnie z włościan pochodzącą, a co do zdolności i pilności wzorową szkolną młodzieżą, spowodowało zawiązanie się naszego towarzystwa, przekonanie zaś, że w interesie dobra ogólnego należy wszelkiemi siłami wspierać każden objaw chęci nabycia wyższej oświaty u tego pokolenia, które ma ziścić nie jednę naszą nadzieję, ośmiela nas odezwać się niniejszem do tej przynajmniej publiczności, którą nowo-sądeckie szkoły bezpośrednio interesują, — z zaproszeniem — aby zechciała przyjść nam z pomocą jużto zwiększając szereg członków towarzystwa, — już też obdarzając towarzystwo choćby dorazowemi darami, które czy to w książkach młodzieży szkolnej przydatnych, czy w odzieży lub wiktuałach z wdzięcznością przyjmowane będą.

Nowy-Sącz dnia 22. kwietnia 1871.

Przewodniczący:
Dr. *Trembecki*
Zastępca:
Dr. *Włodzimierz Olszewski*.

Członkowie wydziału: Prof. *Streyer*, ks. *Fox*, Dr. *Klemensiewicz*, *Adolf Dobrzyński*, *Zdański Ludwik*, Dr. *Fierich*, ks. *Jaworski Franciszek*.

— **Artyści polscy** w Wiedniu, przesłali zarządowi Muzeum historycznego w Rapperswylu następne pismo:

„Niżej podpisani artyści polscy nie będąc w możności materyalnej ofiarowania Muzeum historycznemu w Rapperswylu płodów prac swoich, pełni współczucia dla tej **Instytucyi narodowej**, chlubę Polsce przynoszącej, upraszają zarząd tego Muzeum, aby raczył uwiadomić Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie i Lwowie, iż nabywającym ich obrazy odstąpią do 200 **franków**, jeżeli one mają być ofiarowane temuż Muzeum.“

Wiedeń, 5. kwietnia 1871 r. (Podpisy.)

— **200 letni jubileusz grenadyerów austryackich.** Jest to szczególny wypadek, że w tym samym roku, w którym przedsięwzięto organizacyę węgierskiej straży koronnej — (są to **ostatni** grenadyerowie w niedźwiedzich kołpakach) — przypada także 200 letni jubileusz grenadyerów austryackich.

Do municyi wojskowej używanej w boju, od dawniejszych już czasów należał granat. Rzucano go z ręki (był on żelazny i ważył jeden funt) a ponieważ była to manipulacya bardzo niebezpieczna, przeznaczano więc do niej kilku żołnierzy, którzy się dobrowolnie zgłosili. Król szwedzki, Gustaw Adolf,

pierwszy zrobił w tej mierze początek w r. 1631 przy oblężeniu miasta Frankfurtu nad Odrą.

Nazwa grenadyerów, (właściwie granticrów) powstała dopiero w r. 1667. Twórcą jej był Ludwik XIV, król francuski. Urządził on był z nich podrzędny niej ko oddział piechoty i do każdej kompanii piechoty przydzielił 4 grenadyerów, a wnet utworzył z nich osobną kompanię. W r. 1669, każdy z 30tu najstarszych regimentów piechoty miał jedną kompanię grenadyerów złożoną z 33 ludzi; później do każdego batalionu piechoty, dodano jedną taką kompanię.

Wnet przekonały się i inne mocarstwa o użyteczności tego wojska i w ślad za francuskimi poczęły urządzać oddziały grenadyerów. Pierwsza Austrya poszła za tym przykładem i już w r 1671 miała 200 swoich grenadyerów. Przy końcu 17go stulecia do każdej kompanii piechoty przydzielonych było 8 grenadyerów.

W r. 1848 samoistny korpus grenadyerów zniesiono w Austryi. Nowy sposób prowadzenia wojny był tego największą przyczyną 18 sierpnia r. 1852 w dzień urodzin cesarza Franciszka Józefa, po raz ostatni wystąpili grenadyerowie w swych niedźwiedzich kołpakach. W dniu następnym wszystkie kołpaki poszły do magazynu, a dnia 1. września grenadyerowie stojący garnizonem we Wiedniu, przydzieleni zostali do pułków piechoty.

Tylko z królewskimi grenadyerami węgierskimi zrobiono wyjątek. Ci stanowią straż nad insygniami koronnemi w Budzie, ztąd też zowią się strażą koronną. Grenadyerowie ci w sile 1 kompanii, noszą niedźwiedzie kołpaki.

— **Tadeusz Komar**, młody, utalentowany poeta, umarł w Bendlikonie w Szwajcaryi. Urodzony w Suwałkach, pomimo zamiłowania do zawodu literackiego, nie widząc na tem polu dla siebie widoków, obrał sobie stan lekarski. Będąc już na piątym kursie medycyny w Kijowie, w skutku zajścia studentów z pułkownikiem Brinkenem, został uwięziony wraz z wieloma kolegami w r. 1857 czy 1858 i wydalony z uniwersytetu bez prawa wstąpienia do jakiegokolwiek zakładu naukowego. Osadzony w cytadeli w Kijowie opisał tam całą sprawę z wielkim dowcipem, i dał temu utworowi tytuł: „Brinkenjada“. Poczem puścił w świat wiele drobnych i większych utworów, a pomiędzy ostatniemi pamiętam: „Wczoraj i Dziś“. Piękny wiersz i myśli patryotyczne zjednały jego utworom powodzenie, tak że je na Rusi wszyscy znali, pomimo, iż nigdzie nie były ogłoszone. Wydalenie z uniwersytetu skrzywiło dalsze jego życie, pozbawiając go sposobu utrzymania. Literackie zajęcia przynosiły mało, gdyż cenzura prawie zawsze stawiała trudności, a nie łatwo było utrzymać się z lekcyj prywatnych w Warszawie, gdzie do powstania 1863 r. Komar stale mieszkał. Zajrzała też do niego nędza, która w krótce zupełnie złamała mu ducha. Po powstaniu udał się Komar do Szwajcaryi, zkąd pisywał do *Dziennika Literackiego*, i gdzie wydał „Dumy i pieśni“ w roku 1865. W ostatnich latach życia nieszczęśliwy nałóg nie dozwalał mu już wcale pracować. Komar miał piękny ale słaby charakter, wiele zdolności; może zaś służyć za przykład zmarnowanego życia i zasobów umysłu, przez system moskiewskiego postępowania z młodzieżą. (*Czas.*)

— *De Fontibus qui ad abdicationem Joannis Casimiri et electionem Michaelis Wiśniowieccis pertinent 1668—69.* — Pod tym tytułem wyszła świeżo w Lipsku w drukarni J. I. Kraszewskiego broszura 92 stronic obejmująca, napisana po łacinie przez Zyg. Celichowskiego, a zawierająca krytyczny wykaz źródeł do dziejów Polski w latach 1668—69. Autor pracę tę musiał napisać w języku łacińskim gdyż służyła ona mu zarazem za rozprawę inauguracyjną w celu osiągnięcia stopnia dra filozofii. Jest to bardzo skrzętnie zebrany spis krytyczny wszystkich źródeł i pism tak ogólnych jakoteż szczegółowych, odnoszących się do owego czasu.

Ostatnie wiadomości.

Akt instalacyi i zaprzysiężenia nowego prezydenta miasta Lwowa, odbył się dziś z wielką uroczystością. Po solennem nabożeństwie w kościele katedralnym, zgromadzili się pp radni około godz. 11. w sali ratuszowej. Większa część radnych przebraną była w sute polskie stroje. Na kurytarzu i wschodach stała rozstawiona straż ogniowa miejska w pełnym rynsztunku. Galerye były przepełnione. W sali samej za balustradą, z dywanów urządzoną, zasiadło grono dam. Po chwili przybył do sali p radca namiestnictwa br. Possinger. P. Szemelowski zagaił posiedzenie oświadczeniem, iż na porządku dziennym stoi zaprzysiężenie prezydenta i wice-prezydenta miasta. Przystąpiono więc zaraz do aktu przysięgi. Konsyliarz Karasiński cichym głosem odczytał rotę. P. prezydent powtórzył kilka słów przysięgi, poczem podpisał akt takowej. Po uskutecznionej przysiędze p. Possinger w imieniu rządu powitał nowego burmistrza, wyraził nadzieje jakie rząd w nim pokłada a w końcu wystosował kilka słów podziękowania za podejmowane około dobra miasta trudy do byłego burmistrza. P. Szemelowski uroczyście zaprosił nowego burmistrza do objęcia krzesła prezydyalnego. Skoro p. prezydent wszedł na podniesienie i stanął na miejscu burmistrza, ozwały się huczne oklaski.

Dr. Ziemiałkowski przemówił mniej więcej w te słowa: „Zachęcony zaufaniem Waszem, Panowie, przyjąłem na siebie ten urząd. Wiem że zadanie, którego się podjąłem jest trudne, odpowiedzialność ciężąca na mnie wielką. Mimo to w zaufaniu, iż słabe siły moje zechcecie wspierać światłą radą swoją, mam nadzieję, iż zdołam odpowiedzieć powołaniu memu z całą bezstronnością, jakiej stanowisko i urząd mój wymaga. — W kronikach miejskich do dziś przechowane są dowody dawnej świetności miasta naszego! Z upadkiem narodu, podupadło miasto. Straciliśmy wiele, pozostało nam jednak najwięcej, pozostało nam wszystko, bo pozostał nam patryotyzm i miłość ojczyzny! Za pomocą tej cnoty odzyskamy z łatwością wszystko, cośmy stracili, bo patryotyzm prawdziwy jest źródłem wszystkich cnót obywatelskich, a cnoty obywatelskie to szczęście, to świetność, to wielkość każdego narodu! Moi panowie, korzystajmy z praw, które nam dał statut, przez monarchę potwierdzony. W prawach statutu tego znajdziemy rękojmię swobód i dobrobytu. Dlatego pozwólcie, że z wdzięcznością zawołam: niech żyje cesarz!“ Okrzyk ten trzykrotnie z zapałem powtórzono. Mowę prezydenta przerywały częste oklaski. Następnie Dr. Ziemiałkowski odebrał przysięgę od p. wice-prezydenta Henryka Jasińskiego, który w kilku serdecznych słowach podziękował za zaufanie i przyjaźń, której dowód upatruje w wyborze swoim i oświadczył, iż ile razy przyjdzie mu zastępować prezydenta, zaufanie to będzie dlań zachętą, przykładem będzie dlań sam prezydent.

W końcu radny Wieczyński słów kilka skierował do p. Prezydenta i życząc mu szczęścia, zdrowia i najdłuższego burmistrzowania wniósł okrzyk: niech żyje nowy prezydent! który izba z zapałem powtórzyła.

Dzień dzisiejszy o tyle jest pamiętnym dla miasta naszego, że od czasów rozbioru Polski, dziś po raz pierwszy miasto Lwów święci instalacyę prezydenta przez siebie obranego!

Z Wiednia Na posiedzeniu Rady Państwa z d. 5. maja wniósł hr. Hohenwart przedłożenie rządowe w sprawie rezolucyi galicyjskiej. Przedłożenie rządowe brzmi dosłownie:

Ustawa rozwijająca postanowienia zasadnicze, dotyczące królestwa Galicyi i Lodomeryi z W. Księstwem Krakowskiem.

Zgodnie z uchwałą obu Izb Rady Państwa spowodowany jestem rozporządzić, jak następuje:

§. 1. Królestwo Galicya i Lodomerya z W. Księstwem Krakowskiem wysyła do Izby deputowanych Rady Państwa, liczbę posłów oznaczoną przez ustawę zasadniczą o reprezentacyi państwa. Gdyby w §. VI. tej ustawy przepisana liczba 200 członków Izby deputowanych, na drodze konstytucyjnej zwiększoną być miała, w takim razie liczba członków wysyłanych z królestwa Galicyi i Lodomeryi z W. Ks. Krakowskiem, zostanie zwiększoną w tym samym stosunku przez ustawę państwową. Wybór członków do Izby deputowanych, wysyłanych z królestwa Galicyi itd., odbywa się przez sejm tego Królestwa i z łona tegoż sejmu, a z wyjątkiem przypadku wcześniejszego rozwiązania Izby deputowanych, ważnym jest na cały ciąg trwania mandatu sejmowego. Bliższe postanowienia w tym względzie zostaną zaprowadzone w drodze prawodawstwa krajowego. Dopóki zmiana na tej drodze nie nastąpi, obecne postanowienia zachowują moc obowiązującą.

§. 2. Zastrzeżenie §. 7. ustawy z d. 28. grudnia 1867 r. Nr. 141 Dziennika Ustaw, tyczące się zarządzenia bezpośrednich wyborów, jakoteż ustawa z d. 29. czerwca 1868 r. Nr. 141 Dz. Ustaw, tycząca się przeprowadzenia tychże wyborów, mają odnośnie do królestwa Galicyi i t. d. pozostać i nadal w mocy obowiązującej. Przy przeprowadzeniu bezpośrednich wyborów należy trzymać się w istniejącym dodatku do ordynacyi krajowej oznaczonych grup wyborczych nawet i wtedy, gdyby te grupy na drodze prawodawstwa krajowego dla zwykłych zwyczajnych wyborów zmienione lub zniesione być miały. Zmiany w postanowieniach tyczących się przeprowadzenia wyborów bezpośrednich, zastrzegają się prawodawstwu państwowemu

§. 3. Następujące, podług §. 11. ustawy z dnia 20. grudnia 1867 r., do zakresu działania Rady państwa odnoszące się sprawy, mają być, o ile się odnoszą do królestwe Galicyi itd., z zakresu działania Rady państwa wydzielone, i będą na przyszłość, podobnie jak wszystkie inne w §. 11 pomienionej ustawy niewyliczone sprawy, w duchu §. 12 tejże ustawy w sejmie i z sejmem tego królestwa, stosownie do konstytucyi załatwiane:

A. Ustawodawstwo względem urządzenia Izb handlowych i przemysłowych.

B. W sferze ustawodawstwa państwowego w rzeczach handlowych i w kwestyi opłat; ustawodawstwo co do instytucyi kredytowych i ubezpieczeń co do banków z wyjątkiem wypuszczających bilety bankowe i co do kas oszczędności.

C. Ustanawianie podstaw wychowania w szkołach ludowych i średnich, dalej ustawodawstwo o uniwersytetach w granicach dotacyi uchwalanych przez Radę państwa.

D. Ustawodawstwo policyjno karne, jak dalece się takowe odnosi do przekroczeń wprowadzenia w wykonanie nakazów lub zakazów w ustawach krajowych zawartych.

E. Ustawodawsto, co się tyczy wykonania szupasów i kosztów szupasowych, nie wkraczając w sferę ustawodawstwa należącego do zakresu Rady państwa według §. 11 lit. n. pomienionej ustawy zasadniczej.

F. W rzeczach ustawodawstwa cywilnego: ustawodawstwo o opiekach i kuratelach, oraz ustawodawstwo o postępowaniu w sprawach dotyczących opieki i kurateli. Dalej prawo wydawania wszystkich potrzebnych ustaw względem zaprowadzenia ksiąg hipotecznych mających być urządzonemi na zasadzie ustawy państwowej.

G. Ustawodawstwo o wprowadzenie sędziów pokoju i sądów do spraw drobiazgowych w kraju, oraz o sferze ich działalności; niemniej o postępowaniu w tychże.

H. Ustawodawstwo o urządzeniu istniejących w kraju władz polityczno-administracyjnych pierwszej i drugiej instancyi, w granicach środków pieniężnych przyznanych dla kraju w tym celu przez Radę państwa w równym stosunku jak w innych krajach. W razie wszakże, gdyby powyższa organizacya nie dość uwzględniała potrzeby państwa, pozostaje zastrzeżonem ustawodawstwu państwowemu ustanowienie własnych organów, ze zmniejszeniem odpowiedniem kwoty wyznaczonej na pokrycie kosztów administracyi politycznej krajowej.

§. 4 Królestwo Galicyi i Lodomeryi wraz z W. Ks. Krakowskiem będzie reprezentowane przez Ministra w Radzie Korony.

§. 5. Dla królestwa Galicyi itd. będzie utworzony osobny Senat sądu najwyższego i kasacyjnego w Wiedniu.

§ 6 Ustawa ta może być tylko zmienioną za zgodą sejmu galicyjskiego na drodze ustawodawstwa państwowego. Do zmian przewidzianych ustępem końcowym §. 2go niniejszej ustawy, nie jest konieczne przyzwolenie sejmu. Odnośne uchwały obu Izb Rady państwa mogą być powzięte tylko większością głosów, oznaczoną w ustępie 2 § 15 ustawy z d. 21 grudnia Nr. 141 Dziennika ustaw z r. 1867.

§ 7. Wykonanie niniejszej ustawy polecam całemu memu ministerstwu królestw i krajów reprezentowanych w Radzie państwa.

W dalszym ciągu posiedzenia Rady państwa wniosek Grossa względem trwania mandatu delegata do delegacyi wspólnych, przekazany został wydziałowi konstytucyjnemu. Dinstl uzasadnia wniosek względem bezpośrednich wyborów do Rady państwa, wskazując na ogólne argumenta nad tym przedmiotem robione, wykazuje konieczność uwolnienia Rady państwa od sejmów i kładzie nacisk na to, że wniosek nie jest wymierzony przeciw autonomii krajów, lecz tylko ma być wynagrodzeniem za większą autonomię Wniosek ten wielką większością przekazany został wydziałowi konstytucyjnemu. Za przydzieleniem go głosowali także Polacy, a przeciw niemu wielu członków środka, Tyrolczycy i Narodowcy.

Następnie minister obrony krajowej przedkłada projekt ustawy względem reorganizacyi żandarmeryi. Prezes ministrów odpowiadając na interpelacyę tyczącą się urządzenia trybunału dla spraw administracyjnych, oświadcza, iż rząd zwraca baczną uwagę na ten przedmiot; wszelako normowanie kompetencyi napotyka wielkie trudności. Rokowania w tej mierze między ministrami nie doznały żadnej przerwy, wszelako ministeryum nie jest jeszcze w położeniu naznaczyć wyraźny termin zwołania takiego trybunału. Na interpelacyę tyczącą się publicznej służby zdrowia, odpowiada prezes ministrów, iż przygotowawcze czynności są już w toku, a po ich zamknięciu przedłożoną będzie dotycząca ustawa.

Z pod Paryża. Z Wersalu telegrafują pod d. 4. maja. Tej nocy zajęte przez wojska Moulin-Sequet, opuszczone znowu zostało, ponieważ wojska wystawione były na ogromny ogień nieprzyjacielski. Zdobyto przytem 10 dział i zabrano 300 jeńców.

Pod tą samą datą donoszą, że do Wersalu przyprowadzono wielu jeńców. W forcie Issy zrobiono wyłom wynoszący pięć metrów szerokości.

Korespondent wersalski do *Independence Belge* donosi, że Cluseret (delegowany komuny w ministerstwie wojny, aresztowany w ostatnich dniach przez komunę) miał porozumiewać się z jenerałami armii Thiersa, zamierzając umożliwić wojskom wersalskim wtargnięcie do Paryża w nocy z 1. na 2. maja. Ta okoliczność zapewne spowodowała komunę, która dociekła spisku, uwięzienie Clusereta.

Z Brukseli telegrafują pod d. 4. maja, że konferencya została odroczoną. Wszyscy pełnomocnicy rozjechali się Hr. Arnim udał się do Berlina, pełnomocnicy francuscy do Wersalu. We wtorek mają powrócić.

Z Wersalu donosi urzędowa depesza pod d. 5. maja: Juliusz Favre i Pouyer Quertier (minister finansów) wyjechali d. 4. b. m. do Frankfurtu, gdzie mają się zjechać z Bismarkiem. Zjazd ten ma na celu usunięcie wspólnie trudności, jakie wywiązały się przy brukselskich rokowaniach w sprawie pokoju, i doprowadzić jak najspieszniej do podpisania ostatecznego traktatu pokojowego.

Komuna zniesła przysięgę polityczną.

Telegramy „Unii.“

Wiedeń 6. maja. W tych dniach ma się odbyć zgromadzenie stronnictwa feudalnego pod przewodnictwem hr. Bloome.

Frankfurt 5. maja. Dziś wieczór przybyli tu: Juliusz Favre, ks Bismark i wszyscy pełnomocnicy pokojowi. Celem tego zjazdu ma być wyrównanie powstałych nieporozumień i zamiar ustalenia definitywnego pokoju.

Bruksela 5. maja. Nastąpiło rzeczywiste przerwanie rokowań pokojowych z powodu iż ze strony niemieckiej silnie i niewzruszenie trwano przy preliminaryach pokojowych. Wszyscy pełnomocnicy pokojowi udali się do Frankfurtu.

Berlin 5. maja. Ks. Bismark przed wyjazdem wyraził nadzieję iż to zgromadzenie we Frankfurcie przyprowadzi ostatecznie pokój do skutku.

Londyn 5. maja. Wczorajsze głosowanie izby niższej osłabiło w znacznej części stanowisko terazniejszego gabinetu. Telegramy paryskie donoszą: Walka toczy się dalej bez żadnego rezultatu. Poruszono myśl zaproponowania 20 dniowego zawieszenia broni. (Kto komu ma przedkładać ten projekt?) przyp R.

Paryż 4. maja wieczór. Na wszystkich punktach trwa nieprzerwanie walka. Warownia Issy przyprowadzoną została do milczenia. Zamek w Issy spłonął. Niemcy obsadzili warownię Vincenne, załogę powstańców odparli aż do bramy Paryża.

Odpowiedzialny redaktor: Aleksander Vogel.

Kursa z dnia 5. maja 1871.

godz. 2 min. 10 popołudniu.

Wiedeń. Akcye banku franco-austr. 111 00 Akcye kredyt. węg. 109 00 Anglo-austr. 236.50. Akcye Karola Ludw 263 75. Kolej siedmiogrodzka 172 00. Kolej południowa 178.80. Kolej Alf. 177 00 Kolej państwowa 223 00 Kolej lwowsko-czerniowiecka —.— Napoleondor 9.93½. Kolej wsch. 163.50. Kolej północna 224.50 Kolej Rudolfa 163.50. Kolej węg. wschodnia 85.00. Galicyjskie obligacye indemnizacyine 74.90. Losy z 1864 roku 125.50. Usposobienie: koniec lepszy.

Spostrzeżenia meteorologiczne we Lwowie.

Dnia 4. maja 1871.

Pora	Barometr w milimetr sprow. do 0° Cels.	Stopień ciepła według Celsiusa	Stan powietrza wilgotnego	Kierunek i siła wiatru	Stan atmosfery
7. godz. zrana	735.51	+ 5·4	73	Z. mier.	10
2. godz. po poł.	734.59	+ 9·9	49	PnZ. »	8
9. godz. wiecz.	732.79	+ 6·9	72	Cicho.	1

W nocy deszcz = 0·90.

Pociągi kolei żelaznej (na głównym dworcu kolej Karola Ludwika).

Przychodzą do Lwowa z Krakowa o godz. 7 m 37 rano.
„ „ 11 wieczór.
Odchodzą ze Lwowa do Krakowa „ „ 6 m. 42 rano
„ „ 8 „ 7 wiec
Ze Lwowa do Czerniowiec 8 godz. 32 min. rano.
12 „ 20 „ w nocy.
Z Czerniowiec do Lwowa 7 godz. rano.
2 „ 30 min. w nocy.

Pociągi kolejowe na stacji lwowskiej Podzamcze.
(Podług zegaru lwowskiego)

Odchodzą do Brodów i Złoczowa o g. 9 m. 11 rano.
„ „ o „ 12 » 12 wiecz.
Przychodzą do Lwo. z Brod. i Złocz o » 6 „ 53 wiecz.
„ „ „ „ o „ 2 „ 19 w nocy

Lwów, z Izby handlowej dnia 5 maja.

	płacą zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
I. Akcye za sztukę		
Kolei gal. Karola Ludwika	264 25	265 25
Kolei Lwow.-Czerniow.-Jassy	174 50	170 75
Banku hip. g. z wpł. 50%	118 50	119 50
„ krajow. z wpł. 40%	00 00	70 00
II. Listy zastawne za 100 złr.		
Tow. kred. gal. w. a. 5%	83 00	83 50
Tow. kred. gal. w. a. 4%	72 90	73 50
Banku hipot. galic. 6%	88 00	88 50
Galic. zakładu kred. włościańskiego	88 00	88 50
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	75 20	75 65
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%.	00 00	100 50
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 79	5 86
Dukat cesarski	5 83	5 87
Napoleondor	09 84	09 93
Półimperyał rosyjski	09 98	10 12
Rubel srebrny rosyjski	1 90	1 96
„ papierowy „	1 62	1 63
Pruskie bilety kasowe	1 84	1 85
Srebro	122 50	123 75
Wiedeń dnia 3. maja.		
Papiery państw. austr.		
5% renta austr. w. a.	59 20	59 30
„ „ „ srebrem	68 80	69 00
pożyczka ost. z r. 1839	295 00	296 00

	płacą zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
Pożyczka loter z r. 1854	91 75	92 25
„ „ „ 1860	97 50	97 75
„ „ „ 1864	126 25	126 50
„ podatk. „ 1864	000 00	00 00
Listy zastawne domen.	123 25	123 25
Oblig indemniz. galic.	74 75	75 50
„ „ bukow.	72 40	73 50
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackie	252 00	252 00
Centralny bank	56 00	58 50
Kredytowy zakład	281 70	282 00
Franko-Austryackie	111 50	112 00
Galicyjskie dla handlu i przem.	100 00	101 50
Generalbank	91 75	92 00
Hipoteczny bank galicyjski	118 00	119 00
Krajowy bank galicyjski	00 00	00 00
Narodowy bank austryacki	746 00	748 00
Vereinsbank	106 00	106 50
Akcye przemysłowe.		
Budownicz Towarz. austr.	81 60	81 80
Borysł Petrol. Comp.	00 00	00 00
Forstpr. Hand. Gesell.	30 00	31 00
Akcye kolejowe.		
Alföldzka	177 50	178 00
Karola Ludwika	264 00	264 25
Północna Ferdynanda	2245 00	2250 00
Franciszka Józefa	201 50	202 00

	płacą zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
Lwowsko-Czerniow Jassy	176 00	176 50
Rudolfa	164 20	164 75
Siedmiogrodzka	172 00	173 00
Staatsbahn	422 50	423 00
Południowa	178 80	179 00
Tramway wied	220 00	220 75
Łupkowska	161 50	162 00
Węgierska północna	163 75	164 25
„ wschodnia	86 50	86 75
Listy zastawne.		
Galic bank hipoteczny 6%	88 00	88 50
Bank włościański galicyjski	88 00	88 50
Tow kred ziem. gal. 4%	72 50	72 50
„ „ „ „ 5%	83 00	83 00
Bank nar austr. 5% m. k	97 30	97 60
Bank nar austr. 5% w. a	92 80	93 00
Bodencredit w srebrze 3%	106 25	106 75
Bodencredit w. a. 5%	87 00	87 50
Kol. obl. z pier. 5% (wol. od p d. prc. srebr.)		
Alföldzka kolej	89 00	89 25
Ferdynanda północna	106 50	106 75
Karola Ludwika dawn.	105 00	105 00
„ „ z r. 1867	100 40	100 60
Lwow.-Czern -Jas. z r. 1867	91 00	91 50
„ „ „ z III em	83 50	83 75
Rudolfa	89 90	90 20

	płacą zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
Siedmiogrodzkiej	88 90	89 10
Południowej kolei	112 40	112 70
Państwowej kolei	139 25	139 75
(10% podat. prc. srebr.)		
Czeska zachodnia	95 50	96 00
Elżbiety nowa	102 50	103 00
(10% podat., prct. w. a.)		
Elżbiety dawne	92 60	92 80
Ferdynanda północn. m. k.	90 75	91 25
„ „ w. a.	87 00	87 75
Papiery loteryjne.		
Losy zakładu kredytowego	163 25	163 75
„ Rudolfa	15 00	15 20
„ Stanisławowskie	23 00	25 00
„ Keglevich	17 00	18 00
„ hr Palfy	29 00	30 00
„ ks. Salm	39 00	40 00
„ hr. St. Genoi	27 00	31 00
„ ks. Windischgrätz	19 00	20 00
„ hr. Waldstein	18 00	20 00
„ ks. Klary	31 00	33 00
Dewizy (3-miesięczne).		
Hamburg 100 mark. b.	92 00	92 10
Paryż 100 frank.	49 10	49 90
Londyn 10 ft. szterl.	124 90	125 00
Frankfurt 100 zł. oł w p. N.	104 15	104 25

PREZES

Rady Nadzorczej Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń

w Krakowie

zawiadamia Członków Towarzystwa w ślad §. 84. Statutu, że

DZIESIĄTE PORZĄDKOWE ZGROMADZENIE OGÓLNE

zbierze się

w dniu 5 Czerwca r. b.

o godzinie 10. przed południem w gmachu Towarzystwa naukowego w Krakowie.

Przedmioty mające przyjść pod obrady tegoż Zgromadzenia są następujące,

A. **W dziale ubezpieczeń od ognia:**

1. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności jej w dziesiątym roku istnienia Towarzystwa, to jest za czas od d. 1. maja 1870 do 30. kwietnia 1871 r.
2. Orzeczenie co do udzielenia Dyrekcyi absolutoryum ze złożonych za ten rok rachunków.
3. Wybór Członków Rady Nadzorczej do kadencyi IVej według ustępu trzeciego §. 89 Statutu w miejsce w b. r. występujących.
4. Wnioski co do zmian Statutu.

B. **W dziale ubezpieczeń od gradu:**

stosownie do §. 5go warunków ubezpieczeń od szkód gradowych, nastąpi po zamknięciu obrad w sprawach działu ogniowego:

5. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności w 7ym roku w tym dziale dokonanych.
6. Orzeczenie co do absolutoryum dla Dyrekcyi ze złożonych za ten rok rachunków.

C. **W dziale ubezpieczeń na życie:**

206 2—3

7. Sprawozdanie Dyrekcyi o stanie czynności w tymże dziale dokonanych.

Kraków dnia 1go maja 1871 r.

Adam hr. Potocki.

Wydawca, Ks. Otton Hołyński.

W drukarni zakł. narod. im. Ossolińskich pod bezpośr. zarz. uprzyw. dzierż. A. Vogla.